

OPIEKUN KATOLICKI

Nr 87.

W pracy i oświacie, przyszłość nasza!

Rok XV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 3 listopada. 1888.

„Opiekun Katolicki“ wychodzi co środę i sobotę.
Przedpłata kwart. l. n. wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara.
Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngosstrasse 27.
Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francyę A. Sławiński Paris Rue Véselý Nr. 3.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Bytom, dnia 2 listopada.

JUBILEUSZ HRABIÓW KWILECKICH.

Wielkopolska szczyli się zacnymi rodzinami, liczącymi antenatów od pierwszych początków rozwoju narodu Polskiego. Pośród tych naszych przewodników i kierowników w sprawach publicznych, zalicza się jedna z najstarszych rodzin, rodzina hrabiów Kwileckich na Kwilczu, która we Wielkopolsce już od 500 lat dzierży dobra ziemskie, i w swojej ręce je trzyma. Jubileusz osiedlenia się hrabiów Kwileckich przypada właśnie na rok latosi. Zostawiając sobie na przyszłość historyczny wykaz początku i zasług tej rodziny około spraw tak duchownych jak świeckich dla Polski i społeczeństwa, winszujemy rodzinie hrabiów, narodowi i sobie, że ukechana nasza ziemia oczysta jest zdolna wydać drzewa dobre owoce przynoszące. Daj Boże, prosimy Cię, aby za przyszłe 500 lat nasi potomkowie tak samo powiedzieć mogli!

Po wyborach.

Minął już dzień stanowczy wyborów. Jakkolwiek walmani dopiero dnia 6 b. m. wybierać będą posłów, to przecież można przewidywać, jak wyglądać będzie przyszły sejm pruski. Według gazet niemieckich skład sejmu będzie ten sam, jak poprzednio. Większość będą więc mieli konserwatywni i połączeni z nimi liberali.

Nie jest to dla nas bynajmniej pocieszającym. Dwa te stronnictwa bowiem odznaczają się nienawiścią przeciw naszej narodowości i naszemu językowi. Nie są oni też przyjaciółmi wolności kościoła św. Jeżeli kulturkampf dotąd trwa jeszcze, to jedynie winne są temu te właśnie stronnictwa. W czasie ostatnim odgrazali się nawet nieprzyjaciele kościoła, że postarają się o to, aby walka kulturalna się zaostrzyła. Oczekujemy więc z obawą, co w sejmie przyszłym uradzą.

Miejmy jednak nadzieję, że Pan Bóg nas nie opuści i nie pozwoli zwyciężyć naszym nieprzyjaciółom. A choćby nawet znów nowe ciosy na nas spaść miały, to nie opuszczajmy rąk i nie poddajmy się zwątpieniu. Od nas samych zależy utrzymanie wiary św. i języka naszych ojców. Pielęgnujmy te dwa ury największe Opatrzności, a wszelkie usiłowania naszych nieprzyjaciół będą daremne.

Ogólne położenie polityczne.

Zdawaćby się mogło, że po odwiedzinach cesarza Wilhelma w Wiedniu i Rzymie pokój zapewnionym jest na dłuższy czas. W listopadzie i grudniu mają nawzajem monarchowie: rosyjski, włoski i austriacki zjechać do Berlina. Świadczy to wszystko o zgodzie pomiędzy państwami.

A jednak nadciąga burza i to z strony Francyi. Nienawiść panująca pomiędzy Niemcami a Francuzami jest już stara. Nieraz prowadzili oni między sobą krwawe wojny i o szczerej zgodzie między dwoma temi narodami mowy być nie może.

W ostatnim czasie zaszły znowu dwa wypadki w Francyi, które oburzyły bardzo Niemców. —

Otóż w francuzkiem mieście Havre, zerwało kilku pijaków w nocy z domu konsula niemieckiego godło (szyld), na którym znajduje się niemiecki orzeł. Władze francuzkie rozpoczęły śledzić sprawców tego uczynku, a swoją drogą przeprosiły rząd niemiecki za ten przykry wypadek. Cała sprawa jest niby załatwiona, ale mimo to rozpisują się jeszcze o niej pisma niemieckie i odgrają się Francyi.

Drugi wypadek jeszcze jest gorszy:

Do francuzkiego miasta Nicci przyjechał król wrytemberski, aby poratować swoje zdrowie. Ludność Nicci bardzo go źle przyjęła. Kiedy bowiem przybył, tłumy ludu zaczęły gwizdać i krzyczeć: „Precz z Prusakami!“

Niemieckie gazety pisząc o tem, mówią, że Francuzi jedyni teraz zakłócają pokój europejski. Jest rzeczą pewną, że jeżeli wybryki takie częściej się będą powtarzały, to prędzej czy później przyjdzie do wojny, która dla Francyi skończyć się może straszną klęską. Nie wierzymy bowiem, aby wśród tak niezgodny i rozerwany na tyle stronnictw, mógł zwyciężyć.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. W poniedziałek o godzinie 12 i 1/2 cesarz wjeżdżał uroczystie do Hamburga. W jego orszaku byli między innymi marszałek polny hr. Moltke i hr. Herbert Bismarck. Odezwały się z wież kościelnych dzwony — okrzyki niezliczonej ludności. Miasto ozdobione wspaniale. O godzinie 2 3/4 cesarz stanął na miejscu, gdzie ma wzniesić się gmach celny, otoczony ojcami miasta, swoim orszakiem, tysiącami mieszkańców, pod złotolitym baldachimem. Po wstępnej ceremoniale, monarcha srebrnym młotkiem uderzył po trzykroć w kamień węgielny; potem uderzali najdostojniejsi z uczestników, z nich pierwszy hr. Moltke.

— Wilhelm II rozdał w Hamburgu bardzo wiele orderów z okazji przyłączenia Hamburga do związku celnego.

— Zagraniczne pisma rozpisują się bezustannie o tem, że Bismarck ma ustąpić z swego urzędu. Powiadają, że jest już Bismarck za stary, aby pełnić trudny urząd kanclerza niemieckiego i podobno nie może się zgodzić we wszystkim z młodym cesarzem.

AUSTRYA.

Minister Dunajewski zażądał dla wojska 47 milionów guldenów kredytu.

ROSYA.

Cesarz rosyjski objeżdżał wraz z żoną swoje państwo i przypatrywał się ćwiczeniom wojsk. Obecnie wrócił już do Petersburga. W czasie powrotu wykoleił się pociąg, w którym para cesarska jechała, ale nie wydarzyło się przytem żadne nieszczęście. Jedni mówią, że wykolejenie stało się przypadkiem, inni znów powiadają, że to sprawa nihilistów czyhających na życie cara.

FRANCYA.

Paryż. Tego roku potrzeba nadzwyczajnego wydatku 130 milionów franków: zwyczajnych atoli wydatków jeszcze 700, które w zasadzie zostały przyznane. Tę kwotę ma się ściągnąć przez pożyczkę, gdyż podatków nowych nakładać nie można.

— We Francyi znowu barłóży general Bulanzer. Nic ci mądrego ani wielkiego nie zrobił, ale wszyscy nieprzyjaciele dzisiejszego rządu i ministrów francuzkich zastawiają się Bulanzerem, jak kot pazurami, i robią z niego wielką osobę i przypisują mu mądre rzeczy, o których biedakowi ani się śni.

WŁOCHY.

Rzym. Włoska gazeta „Italia“ pisze, że Ojciec św. postanowił wyjechać z Rzymu, jeżeli nie będzie mu przywrócona władza świecka. „Berliner Tageblatt“ znany z nienawiści do kościoła katolickiego korzysta naturalnie po swojemu z tej wiadomości. Powiada on, że papież ani myśli opuszczać Watykanu i chodzi mu tylko o to, aby podburzyć katolików niemieckich do walki z rządem.

Ojciec św. nie potrzebuje wcale nawoływać katolików do obrony wiary św. Dopóki kulturkampf zupełnie nie ustanie, katolicy nie złożą broni.

— Papież wydał okólnik, odnoszący się do ostatniej wizyty Wilhelma II w Rzymie. W okólniku tym mówi też o toastach Wilhelma II i króla Humberta, gdzie jeden i drugi ogłaszał Rzym jako stolicę Włoch. Papież protestuje przeciwko takiemu wyrażeniu i mówi, że ani katolicy ani protestancy ksiądzęta nie mogą sobie brać przykładu na przyszłość, gdyż z tąd wynika tylko szkoda dla Stolicy św.

BULGARYA.

Książę bułgarski Ferdynand, którego dotąd jeszcze nie uznali inne mocarstwa zwołał sejm, czyli jak mówią Bułgarzy, zebranie. W mowie, którą przywitał posłów mówił tylko o kolejach, dobrobycie kraju, wogóle tylko o stosunkach wewnętrznych kraju. O polityce zagranicznej, o Rosyi, która chce pozbawić go korony, nie wspominał.

SERBIA.

Król serbski Milan nie mógł się zgodzić z swą żoną rosyanką z urodzenia. Królowa nie uznała rozwodu i udała się pod opiekę Moskali. Ci naturalnie ją przyjęli i wymyślają na jej męża i biskupa, który dał rozwód.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— Wynik wyborów. W Bytomiu wybrane 70 walmanów należących do stronnictwa centrum, 28 postępówców, 14 rządowych. W Katowicach: 8 katol., 21 „ 25 „
„ Kr. Hucie: 90 „ 12 „ 20 „
„ Mysłowicach 15 „ 9 „ 8 „

— Ciągnięcie 2giej klasy 179 królewsko pruskiej loteryi klasowej rozpoczyna się w dniu 6go listopada. Odnowienie losów należy skutecznie do 2go listopada godziny 6tej wieczorem.

— Z Raciborza otrzymaliśmy od zarządu „Towarzystwa polsko-górnośląskiego“ doniesienie, że w niedzielę 4 t. m. odbędzie się zebranie nadzwyczajne w lokalu p. Wahla, ul. Panieńska. Na zebranie to zaprasza Zarząd jak najserdeczniej rodaków.

— Zwracamy uwagę czytelnikom na dzisiejszy anons p. J. Rohnera w Bytomiu, podług którego tenże odebrał znane czapki C. Adamskiego z Poznania. — Czapki te odznaczają się nietylko piękną formą, wyborowym materiałem, ale i starannem wykonaniem a zyskały tak wielkie uznanie i tak ogromny pokup, że p. C. Adamski dla wy-

gody kupującej publiczności urządził przeszło 100 składów w różnych miastach W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Pan J. Rohner sprzedaje czapki poznańskie p. C. Adamskiego po cenach fabrycznych w 4 gatunkach i to po cenie: Nr. 1 za M. 3,50, nr. 2 za M. 3,00, nr. 3 za M. 2,50, nr. 4 za M. 2,00.

1) Strzelin. Przed niedawnym czasem założył były pastor p. Zillessen pismo pod tytułem: „Deutsche Lehrerzeitung“ (gazeta niemiecka dla nauczycieli). Gazeta ta naturalnie nie jest przyjaciółką naszego języka. Pan landrat strzeleński poleca gazetę tę w orędowniku powiatowym (Kreisblacie). Pisma polskiego nie popierałby żaden urzędnik.

2) Kassel. Dnia 29 października powstał straszny pożar w mieście Hünfeld. Zgorzało 210 domów. 1500 mieszkańców jest bez dachu i chleba.

— Nie winnie skazanego górnika Adama Liszewskiego z Essen, wypuszczono teraz z więzienia. Przesiedział on w niem 4 i pół roku, jako skazany za popełnienie morderstwa na śmierć, a potem ulaskawiony na dożywotne więzienie w domu karnym. Liszewski, kiedy mu wyrok uwalniający go z więzienia ogłoszono, przyjął tę wieść zupełnie obojętnie, tak go niesprawiedliwość mu wyrządzona niechętnym usposobiła do świata. Sędziowie przysięgli zaraz po posiedzeniu zrobili składkę i tę mu wręczyli. — Niestety dotąd nie mogą obywatele uzyskać przeprowadzenia ustawy o wynagradzaniu nowinnie skazanych.

„Wielkopol.“

— W Wierzchostawicach pod Gniewkowem machina parowa przy cukrowni urwała pewnemu chłopu głowę.

3) Poznań, 27go października. Warsztaty kolei żelaznej górnośląskiej zgorzały dzisiejszej nocy. Pożar był wielki. Straż ogniowa miejska stanęła szybko na miejscu, także i wieś okoliczne na ratunek przybyły. Warsztat reparacyjny, gdzie ogień wszczął się w lakierni, zgorzał całkowicie. Uratowano część rymarską i stolarską. We warsztacie pracowało zwykle jakie 400 ludzi. Południowy mur tego warsztatu całkiem się zawalił.

gracko; jeszcze przed trzydziestu laty nie dałam się dogonić dwudziestoletniej dziewczynie; ale teraz muszę się już na kiju podpierać. O gdzież się to podziały owe złote czasy, kiedy jeszcze służyła we dworze! Na starość wszystko człowieka opuszcza.“

— „A ileż macie lat, babulu?“

„Na Wszystkich Świętych będę miała dzie-
więćdziesiąt.“

— „Kiedy tak, to musicie pamiętać wiele rzeczy ciekawych.“

„Ach dobry Boże! wiele i bardzo wiele już przeżyłam. Kiedy sadzone morwy pod zamkiem i około szkoły, byłam już lepszą dziewczyną, a gdy sadzono topole nad stawem, byłam już dwa lata za mężem.“

„Ależ powiedzcie nam babulu, kto zasadził ten wiąz co tam pod borkiem stoi?“ zapytała się jedna z dziewcząt.

„Mnie zawsze strach ogarnia, kiedy muszę przechodzić około niego,“ rzekła druga.

„A moje żrebięta — rzekł jeden z parobków, -- nie ugryzłyby i trawki naokoło tego wiązu, choćby im pyski do ziemi przywiązał.“

„Boicie się, miłe dziatki miejsca“ rzekła starszuszka głęboko wdychając „nie dziw, bo nie wiecie co się tam stało. Może już po tysiąc razy każdy z was około tego wiązu przechodził, a nie wiecie na jaką pamiątkę on tam stoi.“

„Ach to prawda — a więc babulu opowiedzcie nam o tym wiązu — zawołali wszyscy, obstępni staruszkę — opowiadajcie tylko kochana babulu!“

Starszuszka westchnęła, a po krótkim milczeniu zaczęła głośnym łagodnym opowiadać jak następuje:

Spaliło się około 50 wozów i wiele innego materiału. Wiatr na szczęście przeszkodził ognio-
wi, w przeciwnym razie byłoby się spaliło mnóstwo dębowych progów i węgla zapasowych. Powód pożaru nie znany. Ratunek trwał do godziny 3ciej w nocy. Mnóstwo robotników chwilowo bez chleba, ale spodziewać się należy, że od poniedziałku jeszcze większa liczba zostanie zatrudniona jak dotąd.

— W okolicy Bydgoszczy rolnicy pozbywają się na zimę bydła nadkompletnego, z powodu braku paszy. Liczni handlarze pozakupowali w okolicy Koronowa dużo bydła młodocianego i płacili dość wysokie ceny.

4) Kraków. Ludność miasta naszego wzrasta w ostatnich latach z zadziwiającą szybkością. I tak: w roku 1860 dosięgała liczba mieszkańców zaledwie 43,200, w roku już 1880 podniosła się do 66,100, a obecnie wynosi 73,517 osób.

Sadownictwo i ogrodnictwo.

Gałąź gospodarstwa tego, stanowiąca w innych krajach jak we Francyi, Włoszech, Tyrolu, Ślązku bogactwo krajowe, dająca setkom tysięcy ludzi przyzwoite utrzymanie i zarobek, jest u nas w wielu stronach zupełnie zaniedbana, lub prowadzona, że się tak wyrażę, po partacku.

Nasz klimat umiarkowany i ziemia żyzna do hodowli owoców i jarzyn są wyborne i pod tym względem z zagranicą najzupełniej ubiegać się możemy. Naród nasz przytem ma pewne wrodzone zamiłowanie i zmysł ogrodnictwa i sadownictwa.

Posiadamy więc pod tym względem najpomysłniejsze warunki i gdyby np. Towarzystwa nasze rolnicze, lub Zarząd kółek włościańskich tę sprawę wzięść chciały w swe ręce, dały pobudkę, zachętę, wskazówkę i kierowały rzeczą tą odpowiednio i praktycznie, w takim razie w krótkim czasie dzielnica nasza stałaby się mogła najpiękniejszą i najbogatszą w Europie.

Przed laty Cerhenice były jeszcze raz tak wielkie, jak są teraz; Beranek i gaj aż ku Nowemu miastu, to jak mówią, był jeden las; od borku aż do bażantarni ciągnął się wielki staw rybny; w borku był upust, którym przed połowem ryb spuszczała się woda do strugi Peczekiej. Tam gdzie teraz stary zamek stoi, był warowny ogród. Jeszcze za moich młodych lat był on wyższy o jedno piętro; ja to dobrze jeszcze pamiętam, kiedy go burzyli. To mi to były warowne mury! Mularz pierwaj żelaznym klinem i oskardem kawał kamienia mógł rozbić, nim ruszył kawał wapna tego ogrodu. Nad zamkiem była wieża, z której widok wychodził na Pobierady jak z Beranku.

W zamku tym mieszkał przed dawnymi czasy srogi i dziki pan, przed którym się ze strachu cała okolica trzęsła. Włosy miał czarne jak pióra krucze, pod najeżonymi brwiami błyszczowały mu oczy jak dwie czarne ciarki, a zarzyły się jak węgle, kiedy zapalony gniewem miotał się po ogrodzie. Biada temu na kogo w takiej chwili spojrzal, ten pewnie to odchorował.

Był on ogremnym bogaczem; podłogi zalamywały się pod ciężarem pieniędzy, a wioski jego ciągnęły się aż ku Ratenicem; nie bał on się ani Pana Boga, ani ludzi; serce jego było twarde jak kamień, a ręce miał zimne jak lód. Jako bezbożnik, jako poganin, który nie wie kto go stworzył, bluźnił z żywego Boga, bez pacierza chodził spać, bez pacierza wstawał, w kościele na mszy św. nigdy nie bywał, w wielki piątek jadał mięso, na Boże Narodzenie polewał po zwierzyńcu, do jaskółek strzelał, na czeladkę bożym darem rzucał i z czarnym psem z jednej miski jadał. Okrutny ten człowiek wdowy i sie-

WIĄZ CERHENICKI.

BASŃ LUDOWA.

(Tłumaczenie z czeskiego.)

W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi, roku pańskiego 1824, drużyna dziarskich chłopów i hożych dziewcząt z kościoła w Dobrychowie uściła się ku Cerhenicom, a obróciwszy się ku Dobrychowu, zoczyła nadchodzącą starą kościelnicę i z radością zawołała jednomyślnie: „Poczekajmy na nią; ta nam pewnie co opowie.“ Zatrzymała się więc cała drużyna i czekała na babę kościelną, która gajem z pagórka rażnym jeszcze nadchodziła krokiem.

Była to mała, koścista, ale jeszcze rześka staruszka w czerwonej sycowej sukni; na nogach miała trepki, na głowie białą chustkę, w lewej ręce długi różaniec z mosiężnym krzyżykiem, w prawej zaś mały kosztur.

„Boże pomagaj, babulu! — Witamy was w imię Boże,“ wołał jeden przez drugiego, kiedy się staruszka zbliżała.

— „Bóg wam zapłać, moi mili. — Dzięki Bogu i Wam!“

„Ależ, babulu, wy jeszcze krzepko się trzymacie i sporo idziecie, mówił do staruszki jeden z młodzików.

„Ach mój złoty! — odpowiedziała staruszka — umiałam ja przed laty chodzić, i jak jeszcze umiałam; jednege dnia chodziłam z Cerhenic do Pragi tam i napowrót; to mi to bywało

Od kilku lat, zwłaszcza od czasu, jak ziemia nasza coraz więcej z pod nóg się nam usuwać zaczęła, z wielu stron poczęły się odzywać głosy w tej sprawie, zachęcając rolników do podjęcia pracy w tym kierunku, aby tym sposobem zwiększyć dochody i powetować straty poniesione przez utratę ziemi.

Opiekun kółek włościańskich na każdym prawie zebraniu sprawę tę także jak najusilniej zaleca i wykazuje, jak wielkie korzyści z ogrodnictwa i sadownictwa ciągnąć można.

Dotąd jednak nawoływania te nie wydały prawie żadnego owocu, i nie wydadzą nigdy, jeżeli się tylko na samem zachęcaniu i pięknych słowach rzecz skończy. Chcąc aby sprawa ta pożądaną obrót wzięła, należy się postarać o to, aby nasi ziemianie i rolnicy odpowiednio ku temu posiadali wiadomości i naukę i obznajmieni byli z wszystkimi szczegółami tyczącymi się przemysłu tego.

W tym celu koniecznością będzie założyć szkołę sadownictwa i ogrodnictwa, w której by uczniowie w sposób praktyczny i łatwy pouczyć się mogli, jak należy prowadzić to przedsiębiorstwo, aby jak największy zysk osiągnąć z tego można. Parę miesięcy nauki praktycznej z wiosną i jesienią w takiej szkole byłoby dostateczne, aby wykształcić młodzieńców na zdolnych sadowników i ogrodników. Nie potrzeba także do przeprowadzenia tej rzeczy wielkich zachodów i kosztów. Mógłby po prostu jeden z naszych możniejszych obywateli, którzy posiadają już większe sady i ogrody, podjąć się tego dzieła, otworzyć szkołę i przyjmować na naukę młodzież za umiarkowaną zapłatą, lub też za pracę w ogrodzie i sadzie, do których w każdym razie musi utrzymać pewną liczbę robotników i za to im płacić.

Dla przeprowadzenia i prędszego urzeczywistnienia myśli powyżej wymienionych, nadto, aby pobudzić massy ludu naszego do wzięcia udziału w tej sprawie, koniecznym jest także, wydanie taniej, praktycznie i popularnie napisanej książeczki o ogrodnictwie i sadownictwie w kilku dziesięciu tysiącach egzemplarzy, po cenie najwyżej 25 fenigów i takowe rozpowszechnić pomie-

rotę usiłował, żelaznym biczem poddanych swoich do roboty napędzał, a żebracy wyszczwani psami, z placzem próg jego opuszczali.

Był on wdowcem i miał syna jedynaka, który był tak urodziwy, że co do piękności wszertz i wdłuż nie było mu równego. Jedyną jego zabawą było polowanie, i nim jeszcze Bóg dał dzień, ów panicz z gromadą psów opuszczał ojcowski gród ze strzelbą na ramieniu i dopiero późno w noc wracał do domu.

Pod wsią Berankiem stała wtenczas osamotniona chatka. W tej chatce mieszkała biedna wdowa z szesnastoletnią córką, którą jeszcze w dzieciństwie po całej okolicy piękną Marysią nazywano. Kawał pola, ogród i jedna krówka składały całe ich mienie. I choć to były biedne niebożątka, nie wiedziały przecież nigdy co jest nędza, i ubierały się choć ubogo ale chędogo. Ale też były obie bogobojne i pracowite, więc Pan Bóg im błogosławił.

Dziewczyną zaczęła dorastać i co dzień była piękniejszą. Nie jeden dziarski chłopiec ubiegał się o jej rękę, ale obojętna na te uczucia odpychała je, lub od młodzieży stroniła. Matka jej sterana smutkiem po śmierci męża, od dnia do dnia coraz więcej gasnęła, powoli usychała aż ją nareszcie choroba powaliła na łóżko, z którego już więcej nie powstała.

Marya nie opuszczała łóżka chorej matki, i robiła co mogła, by jej usłużyć. Skoro tylko matka zasnęła, Marychna krzątała się po gospodarstwie, biegła od chałupki do chałupki, narażając się z kim tylko mogła, robiła kto tylko jej co poradził, i z radością byłaby poświęciła życie swoje, gdyby tą ofiarą mogła przedłużyć żywot matki, którą nad wszystko kochała. Ale usiło-

wał ludem wiejskim i miejskim na wszystkie strony.

Książeczka ta powinna obejmować następujące wskazówki i naukę:

- 1) Jak zakładać ogrody i sady i jaką do tego należy wybierać ziemię.
 - 2) Jakie szczepy na drzewa owocowe i jakie nasiona do jarzyn w klimacie naszym są najodpowiedniejsze, któreby największy daly zysk, i gdzie takowy nabyć można.
 - 3) Jak najlepiej pielęgnować drzewa i krzewy, aby takowe jak najwięcej owocu wydały.
 - 4) W jakiej porze i w jaki sposób zrywać należy owoce, aby takowe przechowywały się jak najdłużej i jak należy pakować i obchodzić się z owocem, aby nie potłukł się podczas transportu.
 - 5) W jaki najkorzystniejszy sposób zużytkować owoce i jarzyny, czy to w stanie świeżym, suszonym lub w konserwach i podać sposób łatwy, jak to czynić należy.
 - 6) Podać miejsca zbytu owocu i jarzyn, czy to w stanie świeżym, suszonym lub w konserwach.
- Toby ułatwiło i posunęło sprawę o wiele naprzód.
„Goa. Wielkop.“

Rozmaitości.

* Na kolejach żelaznych we Francji dla dogodności podróżników wprowadzać zaczęto mechanizm, który podaje nazwisko każdej stacyi, gdzie pociąg się zatrzymuje i przez to unika się wywołania stacyi przez kondaktora, który często niewyraźnie nazwisko stacyi wymienia. W każdym powozie (wagonie) jest wywieszona tablica ze wskazówką, która nazwisko stacyi pokazuje. Aparata te stoją w związku elektrycznym z oddziałem kondaktora, gdzie również podobny aparat jest umieszczony w tym miejscu, gdzie pociąg się ma zatrzymać, kondaktor za poruszeniem sprężyny aparat w ruch wprowadza i jednocześnie we wszystkich powozach pokazują wskazówki nazwisko stacyi, gdzie pociąg się zatrzymał.

* Dwa parowce rosyjski „Archangel“ i angielski „Neptune“, zderzyły się w podróży z Szczecina do Glasgowa. Oba zatoniły, załoga

wania jej były daremne; bo przeciw matczynej chorobie nie było lekarstwa na świecie.

Jednego dnia, gdy Marysia późno w noc pilnowała przy łóżku matki, biedna chora wybiła się ze snu i łagodnym głosem zapytała ją: „Marysiu czy śpisz?”

„Nie śpię, droga matulu? — odpowiedziała dziewczyna. — „Czegóż chcecie?”

„Nie śpij, proszę, dziewczeczko moja, nie śpij jedynie moje! Pójdź do mnie, siądź na pościeli, pomodlim się razem.“

„Ach moja najdroższa matko, widać że wam gorzej“ — zawołała dziewczyna i w głos płakać zaczęła.

„Nie płacz, moje dziecko, nie płacz, wkrótce mi będzie lepiej, siądź tylko około mnie;“ tak pocieszała schorzała matka swoją córkę płaczącą.

Marysia siadła obok matki na pościeli.

„Ach! moja kochana córko! — zaczęła po chwili chora mówić, — wkrótce muszę cię opuścić. Nie płacz, że się już moja godzina zbliża, niech się dzieje wola Boża, bo co Bóg robi, wszystko dobrze robi, niech się stanie święta jego wola! Posłuchaj Marysiu, po twojem urodzeniu się, gdym pierwszy raz poszła do kościoła, ofiarowałam cię Matce Najświętszej, a w tem obiedwie świeca na oltarzu zgasiła, i to same przez się; więc wszyscy ludzie mi prorokowali, że cię stracę, że cię niedochowam; a oto tyś jeszcze tutaj, a ja już ztąd się wybieram. Dziś wieczór gdym się do P. Boga wszechmogącego modliła, sen mnie ogarnął, i Bóg zesłał mi dziwne widzenie. Zdawało mi się, że z twoim nieboszczykiem ojcem chodziłam po ogrodzie, w którym nie było żadnego ptaka coby śpiewał, ani kwiatka coby

„Neptuna“ się wyratowała, o zalodze „Archangel“ dotąd nie wiadomo.

* Służąca jedna dostawszy spadek niespodziany 12 tysięcy marek, zapisała go przed śmiercią pewnemu państwu w Berlinie, a którego 20 lat służyła, a które dziś w nędzę popadło. — Szlachetna sluga!

ZARTY.

** Chłopiec przyszedłszy po ojca do szynkowni: „Ojcie, chodź do domu, bo matka bardzo chora!“

Ojciec: „Pójdę, tylko dopiję.“

Chłopiec: „A mały Jasiiek wpadł do piwnicy, potłukł się i nie może wyjść.“

Ojciec: „Niech czeka aż przyjdę.“

Chłopiec: „A na tej beczkalce, którąś do domu posłał, pękła obrączka, i gorzałka z niej wycieka.“

Ojciec: „Czemuteś hultaju zaraz tego nie powiedzial? — chodź czemprędzej, bo stałaby się największa szkoda!“

** Podróżujący na koniu pyta chłopca: „Gospodarzu! przejadę tu tą drogą do drugiej wioski?“

Chłopiec: „Nie, pan musi jechać tam tą drogą.“

Podróżny: „No, to będę masiał jechać nazad.“

Chłopiec: „Nie, tylko pan obróć konia i możesz znów jechać naprzód.“

KORESP. EKSPEDYCYI.

W skutek świąt: Wszystkich Świętych i Dnia-Zaduszkiego nie mogliśmy dać dodatku.

„Opiekuna Katolickiego“ można zapisywać w każdym czasie i w wszystkich urządach pocztowych.

— Wspominając w ostatnim numerze o czerwonych czapkach i krymankach, nie mieliśmy bynajmniej zamiaru występować nieprzychylnie przeciw czapkom wojskowym. Czapki te są ładne i zdobią każdego żołnierza; ale i nasze czapki nie są brzydkie. Jużemy raz pisali o tem, że władze wojskowe — według naszego zdania — nie powinny dozwolnić, aby pierwszy lepszy a nawet i dzieci nosiły czapki wojskowe, jak tylko żołnierze.

Kurs pieniężny.

Za Rubla płacą - - - - 2 M. 16 1/2 fen.
Za Guldena - - - - - 1 " 65 1/2 "

kwitnął. W samym środku ogrodu była mogilka, a na tej mogile wielki kotek; ponad ogrodem przeciągały czarne chmury. My oboje ukłękliśmy i wyciągnawszy ręce ku niebu modliliśmy się za nieboszczyka, który pod tą spoczywał mogilą. A chmury przeciągnęły i jasne słońce zaświeciło nad ogrodem, wszędy kwitło wonne kwiecie, a z pod każdego kwiatka śpiewał piękny ptaszek. Do ogrodu przyszły białe dziewczęta, zrywały kwiaty i rzuciły je na grób; wnet kwiaty wypuściły kielki, rosły i kwitły; kotek się zazielenił, a dziewczęta płakały „za niewinną Marysią.“ Strach mnie ogarnął wielki; chciałam wolać, a w tem się ocknęłam. — Módl się więc moje dziecko, módl się proszę; bom widziała ojca twójego, bom widziała grób.“

Marya chciała mówić — ale od płaczu słowa jej na ustach skonały.

„Nie płacz dziecko — mówiła dalej chora — nie płacz; ja cię tylko na niejaki czas opuszczę! Z twoim ojcem czekać będę na ciebie tam — w wieczności — tam się znowu wszyscy zobaczymy. Ja będę się modlić za ciebie, a wierz mi: kto się na Pana Boga spuści, tego Pan Bóg nie opuści, bo Pan Bóg zawsze radzi o swojej ezeładzi. Pana Boga miej ciągle w duchu twoim, bo komu On pomaga, ten wszystko przemaga. Strzeż się zepsutego świata, bo strzeżonego Pan Bóg strzeże; odpędzaj od siebie złe myśli, bo one idą od złego ducha, a gdy złe myśli i pokusy oddalają od siebie będziesz, nie bój się niczego. Pamiętaj drogę moje dziecko, że komu się raz noga poslizgnie, temu już trudno wydobyć się z sidła, które zły duch na tym grzesznym świecie pozostawiał na niewinne i czyste dusze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kaszel ustaje

Dr. Rob. Bock'a Pectoral

(środek uśmierzający kaszel)

Przeciw:
zaflegmieniu,
kaszlowi,
ochrypłości.



Przy:
katarach,
przewodów oddechowych,
nieżytych i t. d.

Nieprzewyższony przez żaden inny środek przeciw kaszlowi.
Bock'a Pectoral zastępuje herbatę piersiową, pastylki słone salmiakowe, karmelki i t. d.

Proszę się przekonać o wartości leczniczej i przeczytać setki świadectw lekarskich.

Dla dzieci lepszy niż wszystkie inne środki.
Dr. Bock'a Pectoral dostać można w aptekach*) pudełko po 1 m., uważać jednak trzeba na to, aby zawinięcie zaopatrzone było etykietą z znakiem znajdującym się na ogłoszeniu. Części składowe wymienione są na każdym pudełku.

Przyjemnie i nieszkodliwie

*) Skład główny w Opolu w aptece „pod Lwem.“



C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

Sprzedaję CZAPEK mego fabrykatu na Górny Śląsk powierzyłem

P. J. ROHNER
w Bytomiu

i polecam takowe po cenach fabrycznych

C. Adamski, Poznań
BAZAR.

Odwołuję się na powyższy anons, polecam znane czapki p. C. Adamskiego z Poznania po cenach fabrycznych, jako to:

Nr. 1 po 3,50 M.
„ 2 „ 3,00 „

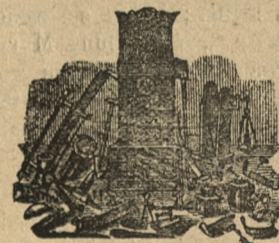
Nr. 3 po 2,50 M.
„ 4 „ 2,00 „

J. Rohner w Bytomiu.

Dobra na sprzedaż

w Galicyi w powiecie Rakowskim 2,200 morgów ziemi ornej, łąk i lasu, w trzech korpusach, sprzedane być mogą razem albo osobno.

Blizsza wiadomość u p. Bronisława Wiszniewskiego w Oświęcimie.



Franc. Letzel

w Bytomiu ul. Dyngos przy Bulewarze Nr. 32

poleca wielki swój skład żelaza, wszelkich wyrobów z żelaza, ocelu, blachy itp. jak i różne maszyny gospodarcze.

Polecam po najtańszych cenach mój wielki skład pięknie palących się

Cygar

1 kista (100 sztuk) po 2, 2,25, 2,50, 2,70, 3, 3,10, 3,30, 3,60 i t. d. i t. d.

Prawe wina

od najtańszego do najwyborniejszego gatunku.

Bytom.

FR. ZAWISCHA.

Obok starego kościoła farnego, ulica tarnowicka Nr. 36.

BAHNHOF-HOTEL

(E. Noak.)

Najwygodniejszy dla podróżnych.

Pokoje od 1,50 M.
Portyer przy każdym pociągu.

Dr. Spranger'a

maść leczniczą.

leczy gruntownie zastarzałe bóle w nogach, jako i pruchnienie kości z ranami w krótkim czasie. Także każdą inną ranę bez wyjątku, jak bolące nogi, robaka, bolące piersi, zmarzłe członki, wrzody czarnych chróst itp. Odbiera gorączkę i boleści. Zapobiega rośnięciu dzikiego ciała. Wyciąga każdy wrzód bez przecinania, uśmierza i leczy pewno. Przy kaszlu, boleściach w szyi, gruczolach, boleściach w krzyżu, zgnieceniu, darciu, podagrze następuje natychmiast ulga.

Do dostania: w Bytomiu w aptece pod Aniołem; w Pyskowicach w miejskiej aptece. Pudełko po 50 fen.

Pacholek,

trzeźwy i pracowity, znający się na pracy gospodarze z kofmi, znajdzie miejsce. Myto rocznie 42 talary. Zgłosić się do ekspedycji „Opiekuna Katolickiego“.

UCZEŃ

porządnych rodziców, chcący się wyuczyć blacharstwa znajdzie natychmiast miejsce u

R. Kukol'a,

mistrza blacharskiego w Bytomiu, ul. gliwicka Nr. 13.

Reiner guter Wein.

Rheinwein	von 70	„ an	per
Moselwein	„ 75	„ „	Liter
Rotwein	„ 90	„ „	im
Vinum de vite	„ 85	„ „	Fass.
u. s. w.	—	Preislisten	franco.

Gustav Herrmann,

Weinhandlung, Rudesheim a. Rhein.

Ostrzega się przed naśladowaniem Skąd przyszła Pani do tak pięknych włosów ???

Wspaniałe loki osobliwa gęstość — zdebła mężczyzno, zachwyca kobiety, Trzeba być baczny — a jest Waszą wolą — Mieście ozdoba, mieście tę zaletę!

Po użyciu Phönix-Pomady.



Phönix-Pomada

na porost włosów i wąsów

profesora H. E. Schneidereit, M.T.A.M., po umiejętnych doświadczeniach i spostrzeżeniach z najlepszych środków zestawiona, a uznana przez liczne powagi tak krajowe jak i zagraniczne, wzniesła pod gwarancją u dam i mężczyzn tak młodych, jak i starych w krótkim czasie piękny i bujny wzrost włosów, a strzeże: od łupieży, wychodzenia i dwojenia się włosów, zawczesnego siwienia i łysiny itp. Kto więc chce posiadać tę naturalną piękność włosów i utrzymać ją aż do późnego wieku, niechaj używa tejże „Phönix-Pomady“

Marka zastrzeżona.



Marka zastrzeżona.

która przez swój miły zapach jak i taniść w obec innych podobnych fabrykatów bardzo się odznacza. Wysyłka pocztą po poprzednim nadaniu należytości, albo za zaliczką pocztową na cały świat. — Cena za pudełko 1 Mk. — i 2 Mk., — Poszukuje się odsprzedawających.

Gebr. Hoppe, Berlin SW.

Charlotten-Str. 22a, nahe der Leipziger Strasse.

Lekarsko-chemiczne laboratorium i handel drogerijny.

Do dostania w Bytomiu: u p. Alberta Mittek, skład drogerijny, na ulicy gliwickiej; — i u J. A. Adamietz, główny skład ulica kościelna N. 1, i komandyta ulica długa N. 19.

Fabryka pianinów A. Klose w Brzegu (Brieg),

Schlossplatz Nr. 9,

poleca fortepiany i pianina najlepszego fabrykatu, wieloletnia gwarancja, na odpłatę przyzwala

1. Koncertowe pianino 850 M
2. Boudoir pianino 675-700 M
3. Gabinetowe pianino 575-600 M
4. Szkolne pianino 475 M
5. Angielski krótki fortepian od 1,000-1,500 M

Wierzch: orzechowe drzewo albo podobieństwo do hebanowego.

Dobre a używane instrumenta są także na składzie.

Szanownemu Duchowieństwu i panom nauczycielom dam jeszcze większe i korzystne ustępstwa.

Polecam mój wielki skład

trumien metalowych jak i z drzewa.

Także ubiory dla zmarłych, trzewiki i ak-samitne kaple, które mam na składzie zawsze gotowe, po jak najniższych cenach.

Bytom.

L. Schulz,

Ulica Tarnowicka Nr. 19.

majster stolarski,

naprzeciw nowego kościoła świętej Trójcy.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacja pocztowa

między Hamburgiem a Nowym Yorkiem

w każdą środę i niedzielę,

między Havrem a Nowym Yorkiem

w każdy wtorek,

między Szczecinem a Nowym Yorkiem

co 2 tygodnie,

między Hamburgiem a Indiami Zach.

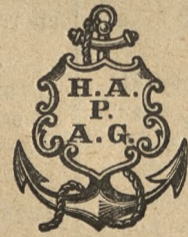
4 razy miesięcznie,

między Hamburgiem a Meksykiem

raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Blizszych wiadomości udzieli A. Piskors w W. Strzelcach (Gr. Sehtrehlitz.)



Szanownej Publiczności

miasta Bytomia, Lipin i okolicy polecam:

Mydło do prania i mycia, proszek mydlany, skrobek i polyskujący, modre, sodę, borax. Świece woskowe, sterynowe, parafinowe i lojowe. Papier, atrament, sztyfty. Lizty dla chrestnych ojców, karty powinszowań. Sól, tłuźcz na obowie. Mentholin przeciw bólowi głowy i rymie. Proszek na robactwo po 10, 15, 30 i 50 fen., fukarżki do tego proszku. Wodę na zęby, proszek na zęby. Wichsa na bóty. Pomada do czyszczenia mebli. Ognie bengalskie w różnych gatunkach, perfumy, olejki i pomadę na włosy. — Cygary i papierosy we wszystkich gatunkach i cenach. Zauszniczki, brosze, łańcuszki na szyję z krzyżkami itp.

Bytom na Rajtszuli.

J. A. Adamietz.

Lipiny, dom p. Joh. Stosch.

Tu można sobie także zapisywać „Opiekuna Katolickiego.“